Rok 6. Kalisz dnia 28 Października (? Listopada) 1875 r. № 89.

KALENDARZ
Dziś św. Teodora Męcz.
D. 10 „ *Opieki N.M.P.* i Andrzeja
„ 11 „ Marcina Biskupa.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

| Zimna | rano | w poł. |
|---|---|---|
| Wczoraj . . . | 2 | 0 |
| Dziś ciepła . . | 1 | 5 |

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. } 740 m. m. wiatr.
Dziś } 753 m. m. odmiana.

**Wtorek dnia 9 listopada 1875 roku.**

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

— Czytamy w „*Prawitelstwiennym Wiestniku:*"*)

Ważne wypadki polityczne, zachodzące obecnie na półwyspie Bałkańskim, zastały Rossję nie samą, lecz w przymierzu z dwoma mocarstwami, jednakowo z nią ożywionemi życzeniem zachowania i utrwalenia pokoju europejskiego. Obce jakimkolwiek samolubnym celom politycznym, oparte na wzajemnem zaufaniu Rządów, a umocnione zjazdem trzech Cesarzy, przymierze to stawia się przed Europą, nie jako rozstrzygacz jej losów, lecz jako obrońca jej wolności i stróż jej spokojności. Dostęp do tego przymierza otwarty jest dla wszystkich poszukujących pokoju.

Lecz uczestnicząc w tem przymierzu, Rossja nie przyniosła mu w ofierze życzliwości, jaką stale żywiła dla uciśnionej chrześcijańskiej ludności Turcji, a którą podzielała z nią, i niewątpliwie podziela i teraz, cała Europa chrześcijańska. Ofiary poniesione przez lud ruski dla chrześcijan Turcji są tak wielkie, że dają Rossji prawo wypowiedzenia tej życzliwości i teraz przed całą Europą.

Przejęty dawnemi sympatjami dla chrześcijańskiej ludności półwyspu Bałkańskiego i przeświadczeniem o niebezpieczeństwie zagrażającem spokojności Europy, Gabinet Cesarski obecnie, jak i przedtem przy takich samych okolicznościach, nie mógł pozostać obojętnym i bezczynnym widzem wypadków zachodzących w Hercegowinie, które groziły wyciągnięciem do nierównej walki Serbji i Czarnogóra i wybuchnięciem wojny, granice której trudno było przewidzieć. Pierwszy podniósł on głos na obronę nieszczęsnej ludności Hercogowiny, doprowadzonej do ostatecznego stanu nadmiernemi podatkami, i na korzyść zachowania pokoju, tak niezbędnego dla Europy w ogóle i dla Turcji w szczególności. Na jego zaproszenie, Rządy sprzymierzonych mocarstw Niemiec i Austro-Węgier, pobudzane tem samem życzeniem zapobieżenia dalszym zawichrzeniom w Turcji, pospieszyły okazać mu współdziałanie do pojednania Porty z powstałymi jej poddanymi.

Rządy Francji, Anglji i Włoch, podzielające poglądy gabinetów północnych na niebezpieczne dla pokoju europejskiego położenie rzeczy w Turcji, przyłączyły swe starania dla osiągnięcia zamierzonego celu. Pokojowe rady, zakomunikowane Porcie przez przedstawicieli mocarstw w Konstantynopolu, miały pierwszem następstwem wysłanie do Hercogowiny komissji konsularnej, mającej przyczyniać się do pojednania powstańców z Portą, a drugiem — dobrowolne i niewymuszone ogłoszenie przez najjaśniejszego Sułtana „irade," nadającego chrześcijańskim jego poddanym znaczne ulgi w podatkach, równouprawnienie z muzułmanami w sądach, i lepszą organizację administracyjną.

Nikt niezawodnie nie wątpi o szczerości życzenia najjaśniejszego Sułtana polepszenia obecnego nieszczęsnego położenia chrześcijańskich jego poddanych. Rządy wszystkich wielkich mocarstw przyjęły z życzliwością „irade" jako niewątpliwy dowód stałej troskliwości Sułtana o dobro tych poddanych. Ale przykłady niedawnej przeszłości, jawnie wykazujące, że podobnez życzliwe dla chrześcijan wyjawienia woli Sułtana pozostawały bez śladu, i że te, stosunkowo nic nieznaczące prawa, jakie posiadają chrześcijanie pewnych miejscowości Turcji, były nadane im wymuszenie, w skutku nalegań dyplomacji europejskiej, dają powód opinji publicznej w Europie do przyjmowania nowego „irade" sułtańskiego nie z takiem zaufaniem, na jakie zasługiwałoby, jako wyrażenie życzliwości najjaśniejszego Sułtana dla nieszczęsnego położenia chrześcijańskich jego poddanych. Zaufanie zaś tych ostatnich względem podobnych aktów rządowych zachwiane jest do tego stopnia, że Porcie trudno będzie przywrócić je od razu, bez przyjacielskiego współdziałania gabinetów europejskich. Tego współdziałania gabinety, niewątpliwie, nie odmówią Porcie; ze swej strony Porta nie zaniedba dać tym gabinetom dotykalnych dowodów stałego i niezachwianego swego postanowienia spełnienia ściśle teraźniejszych swych uroczystych zobowiązań względem chrześcijan i tem położy koniec nienormalnemu stanowi, budzącemu tyle obaw Europy. W każdym wypadku można być przekonanym, że nieszczęsny porządek rzeczy, trwający dotychczas w Turcji ze szkodą interessów Porty, jej poddanych, i Europy, będzie musiał ustąć. (D. W.)

*) Mieliśmy zamiar podać ten dokument w streszczeniu, ale obawa mimowolnego przeistoczenia jego ducha, skłoniła nas do pomieszczenia go dosłownie.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W zakreślonym przezemnie przy obejmowaniu redakcji „Kaliszanina" programmacie, przyrzekłem między innemi:

„dążność do utrzymania jaknajprzyjaźniejszych stosunków z prassą warszawską i prowincjonalną; gotowość usprawiedliwienia się z uzasadnionych jej zarzutów, lub *uderzenia w piersi w razie oczywistej winy z naszej strony* i t. d.

Człowiek uczciwy dopełnia swoich przyrzeczeń, choćby takowe Bóg wie ile kosztować go miały.

Zawiniłem, wyznaję więc publicznie: uderzam się w piersi, i nie czuję żadnego w tem upokorzenia... owszem czuję to zadowolenie wewnętrzne, jakie jest bezpośrednim następstwem spełnienia ciężkiego niekiedy obowiązku, gdy z nim wiąże się warunek poczucia własnej godności.

Czuć zaś własną godność ten tylko umie i może, kto ją w drugich uszanować potrafi, i kto ma odwagę z własnego popędu zagoić ranę, zadaną nierozważnie cudzemu honorowi.

Każdy z czytelników domyślił się już bezwątpienia, iż idzie tu o zamieszczony w numerze 87 „Kaliszanina" artykuł przeciwko p. Alfonsowi Parczewskiemu, i podpisany przezemnie.

Żal uwagi nie ma: dotknięty w tem, co w każdym piszącym jego czułą, drażliwą strunę stanowi, w miłości własnej autorskiej; użyłem wyrażeń, które roznamiętnionemu w pierwszej chwili jeszcze się zbyt słabemi wydawały, a które dzisiaj sam za bardziej niż niewłaściwe uważam, zwłaszcza, że błędnie tłomaczone, mogłyby myślom w nich zawartym fałszywe nadać znaczenie.

Otóż dzisiaj, z własnej, wolnej i nieprzymuszonej woli oświadczam, że jakkolwiek różnimy się z p. Parczewskim w poglądach na wiele rzeczy, ja zawsze, choć Go do przeciwnego sobie zaliczałem obozu, wyłączałem Go z rzędu tych, którymby coś niehonorowego zarzucić było można: powołuję się na świadectwo wszystkich bliżej ze mną zestosunkowanych, iż często ubolewałem nad tem, że od człowieka, dla którego zdolności i zasługi tyle żywię szacunku, przedziela mię taka przepaść osobistych przekonań.

Pan Parczewski uczynił mi najboleśniejszy zarzut, jaki pisarzowi uczyniony być może, oskar-

# Z WYCIECZKI PO KRAJU.

## URYWEK

przez

**Ludwika Niemojowskiego.**

(Dokończenie).

Trakt bity, prowadzący ze Złoczewa do Kalisza na Sieradz, formuje kąt rozwarty, przyczyniający jakie 7 lub 8 wiorst drogi. Wszyscy udający się z północnej lub też środkowej części powiatu wieluńskiego do miasta gubernjalnego, zmuszeni są, chcąc uniknąć próżnej straty czasu i niepotrzebnego zmęczenia koni, zjeżdżać na 14ej wiorście przed Sieradzem z szossy, a minąwszy wieś Charłupią, dostawać się znowu na główną kommunikacyjną arterję około Wróblewa, albowiem najprostsza droga, przez Jesionnę do Błaszek prowadząca, jest ogromną piaszczystą pustynią, przypominającą afrykańską Saharę. Tę bezpłodną wydmę każdy starannie omija, wyjąwszy żydów, dążących na targ do Błaszek; ale izraelici od czasu pogoni egipskiego Faraona, przyzwyczajeni wówczas jeszcze do czterdziestoletniego błądzenia po pustyni, mogą łatwiej od innych znosić wszelkie niedogodności podobnej podróży. Nikomu zresztą z interessowanych osób nawet na myśl nie przyjdzie, iż pokrycie żwirem tego niewielkiego odcinku, opłaciłoby się sowicie przez ochronę koni i zyskanie na czasie. Jeździli tak przed nami, będą jeździć i po nas — oto zwykła piosenka!

Domy zajezdne, stojące w pewnej odległości jedne od drugich przy żwirowym trakcie, nie nazywają się karczmami, lecz oberżami. Oberża różni się od karczmy najprzód tem, iż jest prawie zawsze murowaną, następnie, że w stajni są porządne żłoby, a na szynkwasie oprócz siwuchy, rozmaitemi olejkami przez p. Tykocinera zaprawne wódki; oprócz tego, w alkierzyku znajduje się niezmierny zapas pieprznych kiełbas, w sklepie pas wódki i piwa, i czasami nawet jaki ulepek w butelkach, który zowią miodem. Oberża miewa przytem osobną izdebkę, w którą zsypują często owies, rzadziej kartofle, ale która z powodu litografji, wiszących na ścianie, dwóch lub trzech kulawych stołków, a w ostatnim nawet razie etażerki z ogryzionemi, a zepstrzonemi od much filiżankami, nosi nazwę „numeru." Za wstęp do tego przybytku uprzywilejowane osoby winny opłacać pewną nieokreśloną stanowczo kwotę pieniężną, która powiększa się w miarę piękności ekwipażu, lub dobrej miny podróżnego.

W całym tym gmachu króluje pani oberżyścina, zastępcą zaś jej i zarazem podczaszym w rozdzielaniu większych i mniejszych miarek orzeźwiającego napoju, jest mąż władczyni—oberżysta. Mnóstwo różnego wieku i wzrostu dzieci pełni drobne przysługi, odarta zaś i bosa dziewka, nosząca tytuł „numerowej," stanowi władzę wykonawczą. W owem małem państewku panuje w święta, niedziele i poniedziałki, trudny do przeniesienia wrzask i hałas; w inne dnie tygodnia, nastaje, z wyjątkiem powtarzających się od czasu do czasu rozterków domowych, błoga cisza, przerywana tylko cykaniem wiszącego na ścianie zegara, lub nieharmonijnym chrząkiem młodszego pokolenia nierogacizny, wchodzącego bez ceremonji przez otwarte zawsze drzwi do szynkownianej izby. Domowe rozterki, o jakich wspomniałem,

żył mię albowiem, iż jak ów dudek z bajki, w cudze się piórka przystrajam. Nie miałżem zatem słuszności, konieczność publicznego usprawiedliwiania się z zarzutu kradzieży literackiej, nazwać, „niezbyt zaszczytną dla mnie polemiką". Szło tu o *rzecz*, a nie o *osobę*.

Jeżeli, jak powiedziałem to wyżej, różniliśmy się z p. Parczewskim w pojęciach, zatem proste następstwo, że dopuszczenie Go do współredaktorstwa, musiałoby wpłynąć na zbaczanie pisma z drogi, po której ja je prowadzić chciałem: mogły poględy p. Parczewskiego być nawet lepszemi od moich, ale zawsze były innemi, a dwoistość kierunku w jakiemś piśmie, czyni je dziwolągiem szkodliwym raczej, niż pożytecznym dla ludzkości.

Że dodatek wyrazu „*oryginalna*" którym się p. P. dwukrotnie posłużył, nazwałem „sfałszowaniem tytułu", zamiast go nazwać grzeczniej; że lekceważyłem sobie ópinję, jaką p. P. o mojej pracy wyraził, że posądziłem go „o uczucia nienawiści i zemsty, o brak sumienności, delikatności i taktu," wszystko to niechaj raczy nietylko p. Parczewski, ale cały czytający ogół, uważać poprostu za części składowe tej lawy, jaka w pierwszej chwili rozdrażnienia z kipiącej trysnęła piersi.

Wszystko to, co tu przytoczyłem, jakkolwiek może nie wpłynie na serdeczne pojednanie się moje z p. Parczewskim: służyć Mu jednak powinno za najzupełniejsze i najbardziej bezwarunkowe zadosyćuczynienie: że jednak oprócz pana P., o ile sam czuję, obraziłem godność prassy, wprowadzając interess mój osobisty w te szczupłe ramy, których celem powinny być interessy ogółu, przeto z dniem dzisiejszym obowiązki swoje i prawa do „Kaliszanina" przelewam całkowicie na pp. Teodora Essego i Kazimierza Witkowskiego, pozostawiając im zgodnie z obowiązującemi przepisami swą firmę, i przyjmując odpowiedzialność w obec władzy aż do chwili zatwierdzenia nowej Redakcji. *Juljan Miłkowski.*

-*k*- Do liczby szarańczy społecznej tak zwanych *lichwiarzy*, policzyć należy niemałą warstwę tego pijawczego rodu pożyczających na fanty. Nędzni dawniej i zgłodniali, obdarci lub rozpacz, rozpoczynali ten zawód zbrodniczy od pożyczania najbiedniejszej klassie ludności, na fanty małej wartości. Wyegzercytowawszy się dobrze, ciągnąc ostatnią żyłę z biednego wyrobnika lub rzemieślnika, zaprzestali wdawać się z taką hołotą i posunęli się dalej, a idąc po szczeblach klass społecznych, przyszli do majątków i pożyczają dziś tylko na srebro, złoto i kosztowności. Tu dopiero hulają sobie swobodnie po poważniejszych kieszeniach, i dochodzą do miljonowych fortun. Któż nie zna takich jednostek, które rozpocząwszy swój zawód wyżej przytoczonym sposobem dziś jeżdżą powozami, rozbijając (jak się wyrażają) tę hołotę, z której krew wypijali lat wiele.

Przy zdarzających się niejednokrotnie wypadkach losowych, niezbędnością jest niejednokrotnie udawanie się do ratunku zastawu jakiejś kosztowności, a często nawet i drogiej pamiątki. Warszawa ma na to lombard miejski, pobierający bardzo skromny procent, a potrzebujący ratunku ma pewną lokację i wielką wygodę.

Lecz w jakimże przykrem położeniu znajdują się mieszkańcy innych gubernji nie mówiąc już o miastach mniejszych.

Czyżby nie należało zwrócić na to uwagi zarządów miast gubernjalnych, aby z funduszów miejskich zaprowadzić tego rodzaju instytucje?

Naprzykład miasto Kalisz posiadając o ile nam wiadomo, dzięki staraniu zwierzchności miasta znaczne własne kapitały, z których wyznaczywszy pewną summę niewynoszącą więcej jak np. 20,000 rubli, urządzić lombard dla wygody ciężko strapionych nieraz mieszkańców, a to na wzór istniejącego w Warszawie, który małym kontentując się procentem, posiada jednak już własne zarobione kapitały. Za Kaliszem poszłyby i inne miasta gubernji w Królestwie, a czyn ten wieleżby oszczędził przykrych ostateczności i wyratował niejednego, który dziś lichwiarzom za sam procent zmuszonym jest nieraz cały fant zostawić.

Cokolwiek uczynić się zdoła dla ukrócenia lichwiarstwa, będzie uczynkiem miłosierdzia i da cechę wysokich i zacnych idei, a wpłynąć musi nareszcie na tych niegodziwych opryszków w celu zwrócenia ich na inną drogę życia, życia uczciwej pracy, i choć powolnej rehabilitacji.

Są już instytucje, które będąc solą w oku dla tej kasty wyrwigroszów, ukróciły bardzo zaloty do kolosalnych procentów między handlującymi, niechżeż i ten rodzaj *lichwy fantowej* znajdzie lekarstwo na siebie.

Czego sobie i każdemu z osobna życzymy.

⁂ Teatr p. Łuby występuje we czwartek z „*Otellem*". O ile nam się zdaje, ten mistrzowski utwór jeniuszu Szekspira, albo wcale nie był granym w Kaliszu, albo też tak dawno, iż mało kto pamiętać go może.

Zeszłosobotnie przedstawienie „*Cyganów*" Korzeniowskiego na benefis pani Emilji Mikulskiej zapełniło całą salę teatralną, i w ogóle zadowolniłoby było widzów, gdyby jedna z ról kobiecych dokładniej była umianą. Wymówka ta wszakże nie ściąga się ani do pani Mikulskiej, ani do pani Wesołowskiej, którym z tego względu najmniejszego nie można uczynić zarzutu.

W nadchodzącą sobotę benefis pani Rudnickiej. Jeżeli się nie mylimy, artystka ta, wybrała *Marję Magdalenę*, znakomitego niemieckiego dramaturga Lindau'a.

☞ Przed paru dniami ukazał się na widok publiczny „*Przyjaciel*" kalendarz na rok 1876, wydany w Piotrkowie, staraniem pana Antoniego Porębskiego, Redaktora „Tygodnia". Przeglądając kartki tego kalendarza, z których każda nacechowana jest miłością dobra i prawdy, szczerze rzec można: że niezawsze przychodzi się spotykać nam wśród tak mnogich, jak obecnie, wydawnictw noworocznych, z książką, tak wzorowo pod każdym względem zredagowaną, jak „Przyjaciel," w którym zebrano to wszystko, co tylko pożytecznem i przyjemnem być może jaknajszerszemu kołu czytelników. Oprócz tych wewnętrznych przymiotów i bogatej treści, noworocznik ten, jeżeli weźmiemy na uwagę, że 166 stronic ścisłego druku kosztuje tylko 15 kop., zaleca się także bezprzykładnie nizką ceną a co niewątpliwie silnie także się przyczyni, że książka ta jak prawdziwy przyjaciel przeciśnie się do rzemieślniczych warsztatów i pod nizkie strzechy, roznosząc wszędy zamiłowanie pracy i cnoty, a jako takiego, ze wszech stron zasługującego na sympatję ogółu, najgoręcej publiczności polecić tylko możemy.

⁂ Mała nieostrożność wielkie i smutne czasem za sobą ciągnie następstwa. Ś. p. Apolinary Raczyński, nauczyciel języków starożytnych w progimnazjum prywatnem w Sieradzu, ojciec znanego tu i poważanego, choć nie oddawna między nami osiadłego Doktora Kazimierza Raczyńskiego, kładąc się spać w d. 4 b. m. czyż mógł przewidzieć, że niedość dokładne zakręcenie zwykłej lampy naftowej, tak dalece zaczadzi dwa pokoiki, nizkie wprawdzie, ale stosunkowo niezbyt szczupłe, iż nieszczęśliwy nie wstanie już więcej z pościeli? A jednak tak się stało! Nazajutrz nie widząc wychodzącego od siebie pana R. wybito drzwi i znaleziono go żywym wprawdzie jeszcze, ale bez najmniejszej przytomności. Lampa tliła się jeszcze: cylinder cały zakopcony i silny czad w pomieszkaniu wskazywały przyczynę śmierci człowieka, który prawością charakteru, gruntowną nauką i słodyczą obejścia, wszystkich serca zjednywać sobie potrafił. Nieboszczyk miał lat 58.

⁂ „*Kurjer Lubelski*" użala się, że list wysłany z Warszawy do Paryża prędzej tam przybywa, aniżeli z Warszawy do Lublina, a to z powodu okropnego stanu dróg szossowych. Narzekanie to słyszeć się daje ze wszystkich niemal gubernij Królestwa, ale na szczęście „*Gazeta Handlowa*" pociesza nas wiadomością, że oprócz kolei żelaznych, mają być poddane rewizji i szossy, co jednak nie teraz jeszcze, w porze zimowej, ale na wiosnę nastąpi. Dałby Bóg, aby się ta wiadomość sprawdziła!

-*k*- Z początkiem b. r. gubernja warszawska miała mieszkańców 811,471 (nie licząc mieszk. Warszawy.)

-*k*- Straż ogniowa w Łodzi, weszła już stanowczo na drogę faktu. Członkowie komitetu już wybrani. Pozostaje więc tylko organizacja. Życząc powodzenia tej nowej a zbawczej instytucji, życzymy, aby wszystkie miasta i miasteczka kraju poszły tym pięknym śladem.

-8- Od czasu do czasu przepędzają przez nasze strony gęsi tysiącami do Pyzdr, zkąd przedsiębiorca, p. Frankowski z Gniezna, całemi wagonami wysyła ten żywy towar do Berlina. Transportów takich bywa po trzy nieraz na tydzień, z czego się okazuje, że handel ten wzrósł już do niepomiernych rozmiarów. Berlin zużywa mnóstwo tego drobiu, mianowicie też w obecnej porze. Komory pruskie pobierają cła po kopiejce od sztuki. Podobne stacje istnieją, o ile słyszeliśmy, w sześciu miejscowościach, a pomiędzy niemi w Skulsku, Ślesinie, Sompolnie i t. d.

⁂ Właściciel jednej z najbardziej uczęszczanych cukierni żalił się, i bardzo słusznie, przed nami, na wysoką niedelikatność niektórych panów, w przyprowadzaniu ze sobą psów, mianowicie z roślejszych gatunków. Pies taki zazwyczaj wspina się na bufet i porywa to lub owe ciastko: ale nie ta kilkogroszowa strata jest dotkliwą dla gospodarza, tylko budzący się zaraz w ogóle gości wstręt do tych, przez psa ruszanych, a przynajmniej obwąchiwanych łakoci. Zdaniem naszem, właściciel cukierni postąpiłby wcale sprawiedliwie, gdyby takiemu niegrzecznemu panu, nie za jedno ciastko, ale za parę pełnych obok siebie stojących talerzy policzył. Cukiernia jest wprawdzie miejscem publicznem, ale nie szynkownią, i każdy dobrze wychowanemu człowiekowi, należy zachowywać się w niej przyzwoicieli ze względami, na jakie inni goście w oczach jego zasługiwać powinni.

---

nie mają nigdy miejsca w chwili wyjazdu podróżnego. Wtedy pani oberżyścina przypuszcza męża do wspólnej narady nad sformowaniem rachunku, który pomimo gęstych ortograficznych omyłek, nader elastycznie i z godniejszym lepszej sprawy dowcipem, zwykle bywa zaokrąglony.

Zwirowa droga pomiędzy Sieradzem a Błaszkami, nie słynie z bezwarunkowego bezpieczeństwa. Były przykłady, iż walczący o byt a niestosujący się do przepisów kodeksu karnego przemysłowcy, odrzynali w biały dzień kufry i tłumoki z tyłu powozu umieszczone, w chwili gdy ich właścicielki pokładając nieograniczoną wiarę w czujność władz marzyły o effekcie, jaki wywołają ich świeżo z Warszawy sprowadzone toalety w parku, na koncercie, lub też w czasie wykonania podtrzymywanej przez złotą młodzież kaliską opery włoskiej.

Od Błaszek do Kalisza, bezpieczeństwo aczkolwiek niezupełne, jest przecież większem. I można to uważać za prawdziwe szczęście: podróż bowiem, szczególniej od wsi Szczytnik przedstawia jadącemu tyle czarownych obrazów przyrody, iż wpatrując się w nie, zapomniałby z łatwością o potrzebnej na całość swojego mienia baczności. Pałac szczytnicki położony w cienistym gaju drzew, zdaje się wabić znajomych i przyjaciół w znane z gościnności progi. Dalej po za niewielkim laskiem przerzynającym trakt, widnieje wieś Marchwacz ze swoim pałacykiem zbudowanym na dość wyniosłym wzgórku. Szossa w tym punkcie spuszcza się zgóry na dół, wije pośród parowów, i tym sposobem daje możność ocenienia pięknego krajobrazu z wszystkich stron: niewielka rzeka ze swym młynem, brzozowe gaje, wznoszące się wysokie kominy parowej fabryki, a nadewszystko prześliczny, w angielskim guście urządzony ogród, tworzą pełną uroku całość. Jak sztuka pokonać zdoła niedostatki niewdzięcznej natury, wiedzą tylko ci, którzy pamiętają przed trzydziestu laty pierwotną wydmę, na której zbudowaną była dzisiejsza osada, a owczesne miasteczko Opatowek. Dziś, miejscowość tę, choć ona od niejakiego czasu cokolwiek jest zaniedbaną, liczyć jeszcze można do celniejszych ozdób okolic Kalisza. Po za Opatówkiem, oprócz Winiar stanowiących niejako przedmieście gubernjalnego grodu, niema już żadnej wsi. Niezmierna przestrzeń pokryta bujną murawą, poprzerzynana morgami pól i ogrodami, wśród których bieleją liczne domki stanowi tło obrazu. W oddaleniu widnieje Kalisz.

Rzadko jakiebądź miasto przedstawia się tak czarownie, jak ów gród od strony traktu sieradzkiego. Gęste i bujne drzewa parku z po za których wystrzela wysoko wieża kościoła świętego Józefa, srebrzysta wstęga rzeki Prosny, ogrody warzywne, domy, domki i dworeczki rozrzucone po zielonej przestrzeni łąk, wszystko to razem wzięte, zdolne jest zachwycić najmniej nawet wrażliwego na piękności przyrody wędrowca.

Ale oto już wjeżdżamy w ulice Kalisza: chwila jeszcze, a podróżny nasz powóz zatrzyma się przed gościnnym hotelem pana Emiljana Peszke.

Wypadałoby dla zaokrąglenia niniejszego artykułu opisać miasto, ale znać je musicie równie dobrze, jak ja, kochani czytelnicy, a jeżeliby znalazł się przypadkiem ktoś nieposiadający wszystkich szczegółów o rodzinnem swojem gnieździe, niech w takim razie przeczyta pracę p. Jeleńskiego umieszczoną ostatniemi czasy w „Niwie". Praca ta da mu jaknajdokładniejsze wyobrażenie o zajęciach, zwyczajach i wewnętrznem życiu mieszkańców Kalisza.

*** Redaktor „Przeglądu Technicznego" i sam, technolog z powołania, p. Stefan Kossuth w Warszawie przy ulicy Nowo-Zielnej № 1064 B. mieszkający, otwiera z d. 15 b. m. „Biuro dla szukających pracy," i w tym celu porozumiawszy się ze znakomitemi firmami i właścicielami ziemskimi w kraju, chce stać się pośrednikiem pomiędzy chlebodawcami, a szukającymi zajęcia. W zakres rekomendacji przez p. K. udzielać się mających, wchodzą posady: inżenierów, budowniczych, mechaników, technologów, maszynistów, techników kolejowych, górniczych, hutniczych, cukrowniczych, gorzelniczych, i t. p. lekarzy, buchhalterów, korrespondentów ,subjektów handlowych, rządców, ekonomów, pisarzy i t. d. i t. d. Opłaty wpisowej żadna strona nie wnosi, i dopiero po dojściu do skutku układów, pracodawca opłaci jednorazowo 2% i obejmujący posadę 2% rocznej pensji. Przedsięwzięciu temu, które jak się z tego ostatniego okazuje punktu, nie jest obliczonem na blagę i łatwowierność, jaknajświetniejszego życzymy powodzenia.

*** Redakcja „Gazety Sądowej Warszawskiej" nadesłała nam dla rozdania paręset sztuk ogłoszeń o tem, że poczynając od Nru 42 rozpoczęła szereg artykułów objaśniających w sposób dla każdego przystępny i popularny, główną treść reformy sądowej i zmian w postępowaniu sądowem zajść mających. Ponieważ szczupła ilość tych ogłoszeń, nie dozwala nam obdzielić niemi wszystkich bez wyjątku prenumeratorów, przeto składamy je w kantorze expedycji naszego pisma dla doręczenia ich na żądanie czy to miejscowych, czy na prowincji zamieszkałych abonentów, którym po zgłoszeniu się, do pierwszego wysyłającego się numeru dołączonemi będą.

*** Na zasadzie zezwolenia Ministerstwa Kommunikacji Zarząd koleji Warszawsko-Wiedeńskiej może przyjmować i kobiety na telegrafistki w stosunku 15% do mężczyzn, z pozostawieniem pierwszeństwa żonom i córkom telegrafistów. Wiekiem wymaganym jest lat ośmnaście skończonych.

— Pan Nowak znany z swej pięknej gry na skrzypcach, zamierza w drugiej połowie b. miesiąca wystąpić z koncertem, przy uprzejmym współudziale tutejszych amatorek i amatorów muzyki. W bogatym programie zamieszczony także niesłyszany jeszcze u nas polonez koncertowy kompozycji słynnego skrzypka Laub'a. Biletów nabyć można w hotelu Berlińskim u W-go Peszkiego.

*** Czytamy w „*Izraelicie*" że z powodu wolnej konkurencji w sprzedaży jabłek rajskich, szpital starozakonnych w Warszawie, który tego owocu sprowadził 7 do 8 tysięcy sztuk, nieszczególną zrobił spekulację. Każde jabłko kosztowało go przeszło rubla, a ponieważ dla wyżej przytoczonej przyczyny, sprzedano ich bardzo niewiele, zatem całą pozostałą ilość pozbyć musiano drogą licytacji, od 15 do 20 kopiejek za sztukę. „*Kurjer Warszawski*" proponuje zamianę znanego przysłowia o Zabłockim i mydle na przysłowie „wyszedł jak szpital na jabłkach."

*** W zeszłą sobotę t. j. d. 30 upłynionego miesiąca, o godz. 7 wieczorem, w kościele ewangielicko-augsburgskim, Jks. Pastor Haberkant pobłogosławił związek małżeński pomiędzy synem obywatela tutejszego, p. Władysławem **Zipserem**, towarzyszem sztuki drukarskiej, u W-go W. Hindemitha pracującym, a panną Natalją **Otto**. W rzewnej przemowie Jks. Pastor wskazał młodej parze czekające Ją odtąd obowiązki, a grono życzliwych amatorów wykonało na chórze odpowiednie religijne śpiewy; poczem towarzyszący obrzędowi zaproszeni goście weselni, udali się do mieszkania Matki nowo-zaślubionej i Jej przybranego Ojca, gdzie gościnnie byli podejmowanymi.

† Ś. p. Apolinary **Raczyński** ostatecznie pedagog przy Gimnazjum w Sieradzu, umarł nagle w dniu 5 b. m. Zacny mąż, najlepszy ojciec, szanowany od wszystkich znajomych, uwieńczył życie Swoje nieszczęśliwe, niezłomną prawością i szczytną szlachetnością.

Pokój Jego Cieniom! K. (646)

## Różne wiadomości.

Parę tygodni temu urodziły się w petersburgskiej menażerji Rosta, trzy lwiczki, i tym sposobem z 13-tu lwów znajdujących się obecnie w Petersburgu, sześć jest rodem z tegoż miasta.

-k- W Elblągu odkopano fundamenty zamku krzyżackiego, który w r. 1454 zdobyty przez lud, z ziemią zrównany został.

-k- W zaprzeszłym tygodniu pierwsze roboty od strony Calais, dla przekopania tunelu mającego połączyć Francję z Anglją, rozpoczętemi zostały.

-k- Na drodze żelaznej Warsz.-Petersburgskiej pomiędzy Pskowem i Ługą, spadł tak wielki śnieg, iż tamował przejazd i musiano go odgarniać z szyn. Zaś w Mińsku gubernjalnym od 5 (17) z. m. jeżdżą już saniami, a od 8 (20) silne nastały tam mrozy.

-k- Potęga Anglji na morzu jest tak wielką co do wielkości floty, iż koalicję wszystkich państw morskich, prześcigałaby jeszcze flota wojenna Anglji o 974 parowców.

-k- Wulkany w Islandji wybuchają bez przerwy, tak iż w sierpniu zdarzało się po 20 słupów ognistych jednocześnie. Łoskot podziemny jest straszliwy. Otworzyły się 2 nowe czeluści na południowej kończynie wyspy.

-k- Professor I. Iversen wydał w Petersburgu w „wielkim formacie „Portrety rodu książęcego Radziwiłów." Tekst objaśnia ryciny, których jest 165 sztuk.

-k- Bankier berliński Dr. Stroussberg, zwany „królem kolei" zbankrutował, pociągnąwszy za sobą upadek banku handlowego i pożyczkowego w Moskwie.

-k- Dziwny rodzaj kradzieży miał miejsce w powiecie zamojskim. Na rzece Wieprzu stoi młyn dzierżawiony przez kilku starozakonnych. Młyn ten, jak wszystkie tego rodzaju, ma przystęp możliwy li tylko od strony lądu, gdyż części budynku stojące na wodzie, są zagłębione do pewnego stopnia. Owóż młynarz spostrzegł, iż od pewnego czasu ubywa mąki ze składu będącego w części budynku nad wodą. Zawiadomieni dzierżawcy, wspólnie z młynarzem mimo czujności nie mogli dojść tego, co było przyczyną braku worów z mąką. Jednak pewnej nocy zdołali pochwycić sprawcę tego figla, a był nim włóczęga jakiś okoliczny, który sposobem nurkowym dostawał się pod spód młyna i ztamtąd wynosił w worku wywoskowanym mąkę, i składał takową do łodzi, na której z całą ostrożnością podpływał do młyna. Schwytanego opryszka ukarano po długiej naradzie na sposób turecki, dawszy mu w pięty 50 kijów, a następnie oddano go w ręce policji miejscowej, zkąd mimo pokaleczonych nóg, zdołał ujść bez śladu.

-k- Niejaki Ławrentjew ślusarz, wynalazł maszynę do szycia nowego systemu, która ma kosztować tylko rubli pięć.

-k- Były pruski oficer hr. Schwejnitz, za popełnioną kradzież w Monachium u rossyjskiego radcy legacyjnego de Savigny, został aresztowany. Wypadek ten rzuca niezbyt jasne światło na pruską arystokrację.

*** Właściciel znanego dobrze w Warszawie małpio-psiego cyrku Broeckmann, obchodził temi czasy dziwny jubileusz w Berlinie, a mianowicie *dwudziestopięciolecie* zasług małpy *Mummi*, z gatunku pawianów, rzeczywiście nader pojętnej. Sołennizanta ugoszczono orzechami, jabłkami, cukierkami i t. p., a małpy menażerji hamburgskiej, nadesłały telegram z powinszowaniem.

## KRÓTKI RYS ŻYWOTA
### Ś. P.
### KAROLA BEITHLA
osnuty na danych zaczerpniętych z najpewniejszych źródeł.

Ś. p. Karol Beithel urodził się w roku 1800 w Sulejowie nad Pilicą. Pierwotne nauki czerpał w szkole podwydziałowej księży Cystersów pod kierunkiem ks. Józefa Bieleckiego. Stąd przeszedł do sześcioklassowej szkoły wojewódzkiej w Kielcach, zwierzchnikiem której był podówczas czcigodny ks. Andrzej Polejowski. Po ukończeniu dwuletniego kursu klassy VI, mianowany został bezzwłocznie tak zwanym kollaboratorem, czyli pomocnikiem nauczycieli w przedmiotach: arytmetyce i języku polskim; atoli w rok później widzimy go w uniwersytecie warszawskim, początkowo o własnych siłach, następnie stypendjatem rządowym. Obrawszy wydział matematyczny, przy takich przewodnikach wiedzy, jak ks. Antoni Dąbrowski, professor matematyki wyższej i Franciszek Armiński, prof. astronomji i trygonometrji kulistej, z chlubą skończył studja matematyczne w stopniu magistra filozofji.

Owczesna Kommissja Oświecenia, mianowała go w r. 1825 młodszym nauczycielem przy szkole wojewódzkiej kieleckiej, i w ten sposób, nieboszczyk znalazł się kolegą swych niegdyś professorów. Brak podręczników naukowych do wykładu teorji stylu, poezji, historji polskiej i botaniki (a wszystkie te przedmioty, z dodatkiem jeszcze arytmetyki, wchodziły w zakres obowiązkowych, przez ś. p. Beithla *dawanych* według technicznego wyrażenia) zmusił go do mozolnego tworzenia systematycznych kursów wspomnionych wyżej nauk. W ośm lat później szkołę wojewódzką przemianowano na gimnazjum gubernjalne, dając w niem ś. p. Beithlowi posadę starszego nauczyciela matematyki.

W r. 1840, gdy dla wynalezienia funduszów na nowo zakładające się gimnazjum realne w Warszawie, władza uznała za konieczne zwinąć gimnazjum kieleckie i szkołę powiatową włocławską, ś. p. Karol przeniesionym został do Łukowa, skąd po jednorocznym pobycie, przeszedł do szkoły powiatowej bialskiej w godności inspektora takowej. Tu pozostawał aż do r. 1846, łącząc z licznemi swojemi obowiązkowemi trudami, jeszcze i zaszczytne obywatelskie zajęcia, jako członek rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych w latach od r. 1843 po rok 1845.

Poprzedzany najzaszczytniejszą opinją, przybył ś. p. Karol Beithel w mury Kalisza, jako inspektor szkoły wyższej realnej i tutaj w ciągu ośmiu lat ilu miał uczniów, ilu kolegów, ilu znajomych, tyle serc biło dlań miłością, poszanowaniem czcią i wdzięcznością. Dotknięty ciężką boleścią przez stratę najukochańszej żony w roku 1849*) poddał się temu ciosowi z bogobojną pokorą chrześcijanina.

W Kaliszu pozostawał lat ośm, i jak dzień 18 marca 1854 r., w którym opuszczał to miasto, otrzymawszy nominację na dyrektora piotrkowskiego gimnazjum, był wówczas dniem powszechnego, niekłamanego żalu wszystkich mieszkańców Kalisza, tak wspomnienie jego, w późne późne lata, nie przestanie być jakąś rzewną, łzawą opromienione aureolą.

Długich, mozolnych lat ośm znowu pracował ś. p. Karol na nowej posadzie w Piotrkowie. Ciężkie obowiązki przywiązane do tej ostatniej i nadmierna praca, nadszarpnęły jego siły i zdrowie. Coroczny objazd wszystkich instytucji naukowych, znajdujących się w gubernji, nie wyłączając szkółek elementarnych, był zbyt uciążliwym dla człowieka wiekowego, pomimo to jednak sumienny pracownik ani na jotę nie odstąpił od nakreślonego mu przez władzę programu. Takie sumienne spełnianie obowiązków, mozolną a obfita w pomyślne dla oświaty krajowej rezultaty i praca, musiały zwrócić na wytrwałego pijoniera uwagę zwierzchności. To też gdy w roku 1861 Rada wychowania publicznego zajęła się opracowaniem projektów do reformy szkół, ś. p. Beithel wezwany został na jej członka z głosem doradczym. Nie tu wszakże był jeszcze koniec jego pracy. Po 35-ciu letnich trudach ten siwowłosy, zgrzybiały, ale zawsze jeszcze młodego ducha starzec, zamiast pod koniec życia szukać w spokoju wytchnienia, nie mógł pozostać bezczynnym. Byle dalej, byle choć jedną przyłożyć jeszcze cegiełkę, do niezmierzonego ogromem swoim gmachu, który się dobrem ludzkości nazywa, to było jego hasło i jemu też do śmierci pozostał wiernym.

Przez pozostałych lat trzynaście, to jest do chwili skonu ś. p. Karol pracował już to jako członek Rady opiekuńczej powiatu piotrkowskiego, pełniąc obowiązki kasjera przy miejscowym szpitalu św. Trójcy, już to jako przewodnik, doradca i opiekun nieszczęśliwych i biednych, wdów i sierot, a nadewszystko ukochanej przez siebie młodzieży, która się też licznie pod jego skrzydła garnęła.

Zawsze świeży umysł starca nie spoczął także ani na chwilę; każdy nowy objaw życia przejawiający się w organizmie naszego społeczeństwa, był przezeń z radością przyjmowany; choć zdala spracowaną dłonią błogosławił zacnym usiłowaniom, cieszył się z ich postępu, smucił z niepowodzenia, rzucał w około siebie słowa zachęty, dodawał bodźca, a rozpaczającym i wątpiącym wskazywał cel — Boga! — „Człowiek po stopniach cierpień, nieszczęścia i zawodu „mawiał zwykle" zbliżać się winien do Nieba, stworzenie do swego Stwórcy,.. kto na najwyższym stanie szczeblu, ten z walki życia wyjdzie zwycięzcą"...

Wskazując innym cel, sam do mego dążył wy-

*) A nie w r. 1847 jak mylnie podaje „Tygodnik Illustrowany".

trwale; po latach pracy, mozołów i cierpień dotarł do najwyższego szczebla życiowej drabiny; zasługi i trudy otworzyły mu Niebo, aby powiększył liczbę wybranych, gdzie w dniu 9 września r. b. stanął, aby zdać rachunek przed Panem.

Wieść o śmierci starego pedagoga, bolesnem echem odbiła się w sercach dawnych towarzyszy, przyjaciół i uczniów ś. p. Karola.

Dźwięki pogrzebowych dzwonów i naszemu miastu ogłosiły tę smutną wiadomość; na ich odgłos wspomnienia kilkoletniego pobytu zmarłego w Kaliszu żywo stanęły w pamięci mieszkańców naszego grodu, którzy wspólnem uczuciem wdzięczności wiedzeni, w dniu 3 b. m. jako w przeddzień imienin zmarłego, pospieszyli w publicznym akcie, o którym Nr. 88 „Kaliszanina“ pisaliśmy, złożyć hołd jego zasługom i cnocie.

My ze swej strony pisząc to krótkie pośmiertne wspomnienie, pragniemy odtworzyć w pamięci żyjących tą sympatyczną postać, pragniemy przed oczy potomności postawić doskonały wzór do naśladowania, jak iść przez życie, ażeby taki żal i wspomnienie zostawić po sobie po śmierci.

Cześć pamięci zacnego człowieka!

## Sprawozdanie targowe.

Na targu naszym dowozy z polepszeniem się dróg były znaczne. Przednie gatunki zbożowe były chętnie nabywane, nowe zaś gatunki zaniedbane.

*Pszenica.* Gatunki wyborowe utrzymały ostatnie notowania. Płacono za takowe 6.90—7.35, za jasno-pstrą 6.75—6.90, za dobrą pstrą czerwoną i czystą zdrową 6.60—6.70, za średnią według gatunku 5.85—6.45, za ordynaryjną 5.62½—5.70.

*Żyto* wyborowe osiągnęło 4.85—4.95, średnie 4.70—4.75, ordynaryjne 4.25—4 50.

*Jęczmień.* Ceny niższe. Dwurzędowy osiągnął 4.65—4.80; czterorzędowy 4.20—4.50.

*Owies* wyborowy płacony był 3.30, średni 3.22½—3.15, ordynaryjny 3.00.

*Rzepak* poszukiwany, ceny wyższe, płacono do 9.00 rs.

*Siemię lniane* osiągnęło 5.70—6.30.

*Grochu* nie było.

*Fasola* osiągnęła 6.60—6.75.

*Mąka* pszenna i żytnia niżej o 5 kop. na pudzie.

*Cukier.* Ruch w interesie rafinady w tygodniu minionym był dość ożywiony. Uskuteczniono rozmaite większe i mniejsze tranzakcje po cenach poniżej wyszczególnionych. Hermanów i Łyszkowice po 4.27½—4.25, Walentynów i Ostrów resztki starej kampani po 4.25 i Oryszew po 4.22½, Guzów po 4.08¾, Sanniki i Konstancja w większych partjach na dostawę w listopadzie i grudniu po 4.05, Rytwiany po 4.00, Józefów w kostkach po 4.00, Józefów w głowach po 3.95. Sprzedano również partję Dobrzelina do Cesarstwa po 7,60—7.55 za pud.

*Mączka* jest płaconą po 3.20 kop. za kamień 24 funt.

## Przegląd polityczny.

Donoszono z Paryża, iż rząd rosyjski odwołał się w interesie słowian tureckich do wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim. Późniejsza depesza z Petersburga kategorycznie temu zaprzecza. „Faktyczne stosunki“, piszą z tegoż źródła, „zgoda mocarstw i ciągłe między niemi porozumiewanie się czynią krok taki niepotrzebnym.“ *Journal de St-Petersbourg* ubolewa nad finansowemi innowacjami Porty a co do przyobiecanych reform, twierdzi, że ludność słowiańska wierzyłaby zapewnieniom Porty, gdyby inne mocarstwa spółdziałały z sułtanem w ich wykonaniu. *Gołos*, rozbierając artykuł *Gońca Urzędowego*, kończy słowami cesarza Wilhelma, że każde państwo może się przyłączyć do związku trzech cesarzy, które tylko pragnie utrzymania pokoju.

Nieporozumienia w obozie karlistowskim coraz wyraźniej na jaw wychodzą. Depesza z Hendaye doniosła świeżo że Saballs został aresztowany z rozkazu Don Karlosa; nieostrożnie musiał więc powrócić do Hiszpanji, skąd był uciekł do Francji wraz z synem. Saballs ma być stawiony razem z Dorregaray'em przed sądem wojennym, jako obwinieni o to, że narazili na szwank panowanie karlistów w Katalonji. Koncentrują oni teraz swoje siły na samej północy, dokąd w początkach grudnia ma przybyć król Alfons dla uczestniczenia w ostatecznych (?) armji północnej działaniach. Tymczasem podobno dnia 15 b. m. odbędą się w kraju całym wybory do kortezów. W Nawarze dowództwo nad wszystkiemi wojskami rządowemi objął jenerał Morsonier.

Sejm niemiecki ukonstytuował się już ostatecznie; lewica, która dotąd stawiła się w większym komplecie niż strona prawa i środek, odniosła nagrodę za swoją pilność, gdyż prezydujący siedmiu oddziałów izby tylko z jej łona wybrani zostali: pięciu należy do stronnictwa narodowo liberalnego, dwóch do postępowego. Obrady dotychczas nie są zbyt ogólnie interessujące. Najwyższą dyskusję wywołał projekt do prawa o wzmianie paragrafu 14 ustawy pocztowej niemieckiej z r. 1871. Chodziło o skonsolidowanie przepisów zawartych w różnych prawach, regulaminach, i koncesjach, a dotyczących obowiązku bezpłatnego przewożenia poczty, który ciąży na kolejach żelaznych.

Ze wszystkich stron mnożą się wiadomości dowodzące, że ruch powstańczy w prowincjach południowo-słowiańskich wzrasta. Z Białogrodu piszą: „Nareszcie rozwiązaną została zagadka, co znaczyły kilkakrotne tajne posiedzenia skupczyny bezpośrednio przed jej odroczeniem. Chodziło poprostu o udzielenie rządowi upoważnienia do zaciągnięcia nowej pożyczki, której się domagał. Rząd serbski usprawiedliwiał potrzebę pieniędzy koniecznością utrzymania na granicy stojących tamże pięciu brygad. O cofnięciu wojsk naraz mówić zaprzestano. Zdaje się nawet, że owa pożyczka ma służyć na jeszcze inne cele obok utrzymania tych paru tysięcy wojska regularnego i milicji.

## Ogłoszenia.



**Kalendarz astronomiczny kaliski.**

| DNIA | | | Słońca Wschód | | Słońca Zachód | | Dnia Długość | | Dnia Ubyło | | Księżyca Wschód | Księżyca Zachód | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. | | g. | m. |
| 9 | listopada | Wtorek | 7 | 10 r. | 4 | 18 w. | 9 | 8 | 7 | 30 | we dnie | 1 | 27 r. |
| 10 | „ | Środa | 7 | 12 „ | 4 | 17 „ | 9 | 5 | 7 | 33 | | 2 | 52 „ |
| 11 | „ | Czwartek | 7 | 14 „ | 4 | 15 „ | 9 | 1 | 7 | 37 | | 4 | 20 „ |

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej